

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom i m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wiktorii.
Jutro: Adama i Ewy.
Pojutrze: Boże Narodzenie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 18 zach. 3 41.
Jutro „ „ 8 18 „ 3 41.
Pojutrze księ. ws. 7 33 za. we dnie.

Wszystkim Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciółom pisma naszego zasyłamy serdeczne życzenia

Wesołych i szczęśliwych Świąt!
Redakcyja.

Przez Święta

prosimy nie zapominać o „Gazecie Olsztyńskiej“. Najstosowniejszy to czas przy odwiedzinach lub spotkaniu się z sąsiadem lub przyjacielem, aby zachęcić go do zapisania Gazety i pouczyć o konieczności oświaty. Oby w nadchodzącym stuleciu w każdej, choć najuboższej chacie znajdowało się piśmisko polskie, a wtedy z pewnością i drugie sto lat utrzymamy choć wśród przeciwności nasz piękny język ojczysty i odrębność narodową. Ale potrzeba koniecznie do tego oświaty, czytania gazet i książek polskich. Niech więc gorliwsi Czytelnicy prędzej nie ustają w swej pracy, aż nie dopną tego, że przynajmniej w najbliższym ich sąsiedztwie wszędzie będzie polska gazeta w domu.

Dla wygody Czytelników dołączamy dziś kwity do zapisania Gazety na pocztę. Kto już Gazetę zapisał, lub kwit z pocztu odebrał, niech nasz kwit wręczy sąsiadowi lub znajomemu i do zapisania Gazety go nakłoni.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Prosimy o liczne a wczesne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej“.

Boże Narodzenie.

Rok rocznie, gdy wszystko w naturze zda się zapadać w sen długi, niby ustaje w ruchu i zanika w czasie fali — gdy dzień coraz krótszy, a noc coraz dłuższa... wtedy nadchodzi czas największego wesela i najuroczystsze święto dla serca i myśli.

Oto Bóg rodzi się w stajence, zstępuje do nas i rozświeca przed synami ziemi drogę wiodącą do zbawienia.

Wtedy — gdy w przyrodzie ciemność nocy nad światłem dnia przeważa, wtedy jasna gwiazda Betlejemaska błyska i wskazuje — kędy droga do życia wiecznego.

Uroczysta ta chwila — uroczystość Bożego Narodzenia! Choćbyś miał serce jak z lodu i uczucie jak z kamienia — w tej chwili rozrzuć się — lęz uczujesz pod powieką — ukłkniesz wraz z drugimi przed Boską dzieciną i zanucisz:

Ach! Witaj Zbawco — z dawna żądany

— Cztery tysiące lat wyglądany!

Ach! Witaj Zbawco, szepcemy i my... i

jako owi pastuszkowie kornie pochylający się przed żłóbkiem — sklaniamy się przed Majestatem Twoim i szepcemy słowa modlitwy.

Wam zaś mili rodacy — składamy życzenia — myśmy przecie dla was jak krewni, jak sąsiedzi i przyjaciele... Znamy wasze radości i bole, wasze trudy i mozoły — wasze pragnienia i chęci, i wiemy, czego wam do szczęścia brakuje.

Niech wam Bóg błogosławi we wszystkim, niech się każda praca pomyślnie darczy, niech zgoda i miłość bratnia zapanują wśród was, a wtedy będzie lżej i lepiej.

Odrąćmy od nas wszelkie gniewy — nienawiści i swary. Nie miejmy żalu ani urazy do tych, którzy źle czynią, ale starajmy się ludzi złych przykładem naszego życia cnotliwego polepszać.

Tak się dziwnie smutno u nas teraz życia spleta. Mało ciszy i spokoju, — wiele gniewu i żalu. Wieśniacy żalą się na niektóre klasy, te zaś na lud, rzemieślnicy na tych, którzy nie chcą do nich się zbliżyć, lud stara się tworzyć osobne stowarzyszenia i odłączyć od inteligencji, a tak gąźle spojrzysz — gdzie posłuchasz — wszędzie znajdziesz straszną marę — niezgodę.

I cóż ona nam dobrego przyniesie? Cóż ona za siebie rzuci po naszej ojczyźnie?

Oto rodacy mili — w uroczystej chwili podajmy sobie bratnie dłonie do zgody — uściskajmy je szczerze i postanówmy miłością działać — miłością dążyć do poprawy losu — do zdobycia lepszej doli.

Ta Boża Dziecina, która oto w żłóbku do pastuszków rączką wyciąga, niech nasze serca ułagodzi — uciszy — świętą miłością bliźniego napelni. Te pieśni pastusze i te ich podarki składane w szopce Betlejemskiej, niech nasze myśli skłonią ku temu, który nie gardzi ubogimi i nie odrzuca abożuchnych.

— Z narodzenia pana, dziś dzień wesoly, Wyśpiewują chwałę Bogu anioły...

Radość ludzi wszędzie płynie — więc niech i na naszej polskiej ziemi pieśń radośna zadzwoni, niech wszyscy na znak zgody i jedności podadzą sobie dłonie — zapomną uraz — przewiny... a wtedy będzie tu święto wielkie i prawdziwie światłość nad nocą zapanuje!

Tego życzymy rodakom naszym w uroczystej chwili, stając wśród waszych domów by wspólnie kolędy zanucić.

Wesołych świąt!... szczęścia — ciszy — spokoju i zgody jak najwięcej!!

Z pola walki.

Dzienniki angielskie pełne są opisów nieszczęsnej dla Anglików walki pod Colenso.

Korespondenci zarzucają generałowi Bullerowi, że napad piechoty nie był dobrze przygotowany przez artylerję, bo o godzinie 5 rano zaczęły działa angielskie strzelać i już po półtorej godziny ognia zaniechały i piechota angielska wysunęła się do ataku.

Stanowisko burów było oszańcowane, baterje ukryte, a piechota w doskonałej pozycji.

Anglicy musieli postępować na przetrzeni wolnej wystawieni na straszliwy

ogień karabinowy i artylerji. Pułk dubliński zaszedł najdalej, bo przeszedł w bród rzekę, ale potem w poplochu uciekał z powrotem. Generał Barton zdołał w pierwszym zapędzie zająć Colenso, ale utrzymać się nie mógł.

Korespondenci angielscy powiadają, że artylerja wpadła w ręce burów, zakrywając odwrót. Dwie baterje angielskie, widząc, że burowie dopędzą uciekających Anglików, nie opuszczały stanowiska, tylko strzelały aż na odległość 800 metrów. — Wtedy to zwrócił na siebie uwagę mąszterujących burów, którzy zaczęli brać na cel artylerzystów i w kilku minutach ich wystrzelali. Artylerzyści nie mogli już zaprzężyć koni i pozostawili działa burom.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki przesłał królowej angielskiej depezę, w której wyraża uznanie dla waleczności żołnierzy angielskich i życzenie, ażeby wkrótce oręż angielski stał się zwyciężkim. Gazety angielskie sądzą, że to była depeza prywatna i że nie trzeba było jej rozgłaszać.

— Jak donoszą niemieckie dzienniki, w posiadłościach kolonialnych niemieckich w Nowej Pomeranii zabili krajowcy kupca niemieckiego, Metz i czterech chłopców murzyńskich, których używał do posługi i następnie zjedli. Metz chciał się okupić na wyspie australskiej do spółki z kupcem Moltke. Moltke układał się z towarzystwem nowo-gwinejskim, właścicielem wysp, a gdy wrócił, zastał swojego towarzysza zamordowanego.

Rozwiązanie parlamentu postanowił podobno rząd na wypadek odrzucenia projektu pomnożenia marynarki. Tak głoszą sprawozdawcy parlamentarni, rzekomo dobrze poinformowani. Są jednak tacy, którzy twierdzą, że rząd na serjo o rozwiązaniu parlamentu nie myśli, raczej pragnie tylko wysondować opinią publiczną. Oficjalna monarchijska „Allg. Ztg.“ i „Post“ pręstrzegają rząd przed rozwiązaniem parlamentu. Oba dzienniki zapewniają, że nowe wybory wypadłyby o wiele niepomyślniej dla rządu, który następnie ani marzyłby nie mógł o przeprowadzeniu w nowej izbie projektu pomnożenia marynarki. — Zresztą obawy rządu są płonne, z dzienników katolickich bowiem wynika, że centrum dostarczy tyle głosów, ile będzie do przeprowadzenia projektu rządowego potrzebne.

— Ustawą jezuicką zajmować się będzie wkrótce rada związkowa, w myśl uchwały parlamentu. W kołach miarodawczych panuje przekonanie, że rada związkowa zezwoli na powrót do kraju przynajmniej niektórych zakonów. Cesarz zasięgał już w tej sprawie rady kilku ministrów.

— Konserwatyści są w Prusach silną i możną partją. Wiedzą oni o tem bardzo dobrze. To też nieraz na rząd wywierają nacisk, żeby tak robił, jak im się podoba. W ostatnim czasie wystąpili przeciwko kanclerzowi ks. Hohenlohemu, a teraz w swych gazetach jakby na jakieś tczyderstwo piszą, że kanclerz jeszcze nie jest taki zły. Tylko trzeba go pokarać, jak się go dobrze pokarze, to zaraz się poprawi i będzie tak skakał, jak konserwatyści mu

zagraja. — Zarozumiałość panów konserwatystów nie zna granic. Wieczą, że rządowi zależy na przeprowadzeniu kanału Śródziemnego, a bez nich go nie przeprowadzi, więc pozwalają sobie takich i podobnych rzeczy. Czas byłby, żeby ich panowanie w Prusach się skończyło, bo oni to głównie są przeciwni lepszym prawom, któreby obywatelom zapewniły większą swobodę i wolność w państwie.

— **Francya** powiększa na dobre swą marynarkę. Minister marynarki Lcekray w parlamencie francuskim wniósł projekt, żądając 500 milionów franków na wybudowanie i uzupełnienie okrętów wojennych. Na uzasadnienie projektu przytoczono, że niebezpieczeństwo na morzu dla Francji jest wielkie i wymaga energicznych środków. Flota francuska nie jest dostatecznie potężna, a liczne kolonie francuskie nie wystarczająco uzbrojone, w arsenałach braknie materiału wojennego.

— **Włochy.** Przed sądem w Sassari rozpoczął się proces olbrzymich rozmiarów. Liczba oskarżonych wynosi 400, a świadków powołano blisko dwa tysiące. Powodem skargi było popieranie rozbójników, a winę tę zarzuca oskarżenie całemu mnóstwu osób wykształconych i wybitniejszych zajmujących stanowiska, nawet urzędy.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Dnia 19-go b. m. otrzymali instytucją kanoniczną: ks. dziekan Józef Odrowski z Pieniżkowa na probostwo przy kościele św. Jana w Toruniu, ks. prob. Teodor Wintler z Konarzyna na probostwo w Miłobądzu, ks. prob. Tadeusz Łysakowski z Materni na probostwo w Świętym Wojciechu, ks. Polikarp Gulowski, rządcza parafii w Toruniu, na probostwo w Kielbasinie, a ks. Maryan Dąbrowski, rządcza parafii w Rywałdzie p. Radzynie na dyrektorstwo tamtejszego domu dla duchownych.

W Rzymie rozgłaszano świeżo, iż Papież znowu niebezpiecznie zaniemógł. Powstało znów wielkie zaniepokojenie. Tymczasem było ono zbyt czynnem, gdyż według oświadczenia nadwornego lekarza dra Laponi, Leon XIII tylko w tym celu leży w łóżku, aby dobrze

ARCYDZIEŁO ORGANISTY.

Powieść Józefa Dzierzkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pan Joachim Biedzicki, szlachcic należący także do lepszych rodzin w podlaskiem, był rzeczywiście dawnego rodu szlacheckiego, posiadacz wcale ładnego majątku, gospodarz, domator, i jak to mówią wcale nie zły człowiek, o którym to ani złego, ani dobrego wiele nie da się powiedzieć; zarzucano mu tylko, że po dziadku zapewne, który był palestrantem lubelskim, wziął złykę pieniacką. O jego połowicy także nie wiele da się powiedzieć, prócz tego chyba, że miała wielką skłonność do oszczędności, smażyła doskonałe konfitury, i miała więcej od męża dumy rodowej. Prawda, że ją rodziła Dowmontówna z Wajhartów — obie znane rodziny. Chłopcy Guccio i Fredzio byli żwawe i tegie chłopaki, których już Pan Bóg sam stworzył na paniczów, bo do nauki mieli wstręt ogromny.

Nie będziemy się szerzej rozpisywali nad tym popisem, z których mniej więcej jeden podobny do drugiego, jak kropla wody do drugiej. Popis wypadł doskonale dla pana bakałarza, któremu naturalnie przypisywano dobre chłopców sukcesu w naukach. Najlepszymi uczniami byli Maryanek Brzoza i Kazio, Dziewuniowy wychowanek. Kazio mianowicie odznaczył się tak bystrym pojęciem, że pan Dobinowski, którego chłopcy właśnie co odgadali jak papugi swoje na pamięć wyuczone odpowiedzi, ciągnął niemilosiernie kolnierzyk, co było u niego znakiem niezwykłego rozdrażnienia. Nagrody dwie główne dla Maryanka i Kazia, składające się z książek z obrazkami, oddała celującym uczniom sama pani Biedzicka. Grubsza i piękniej oprawna była dla Kazia przeznaczona, ale Dowmontówna z domu zdecydowała, że książka więcej złożona należy raczej szlachcicowi, choć zaściankowemu, aniżeli jakiemś sierocie niepewnego

wypocząć i wzmocnić swe siły ze względu na uroczysty akt rozpoczęcia jubileuszu. — W tym celu robią się już w bazylice św. Piotra potrzebne przygotowania. Mianowicie odmurawiają t. zw. świętą bramę, która wtedy zostanie otwartą, jako symbol otwarcia skarbnicy łask Bożych dla świata katolickiego.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Jarmark środowy mimo zimna dość był ożywiony. Dobry interes zrobili kuśnierze i czapnicy.

— Pieniądz staje się coraz droższy. I tak podniósł bank państwowy stopę procentową od weksli na 7 procent, a stopę procentową od pożyczek lombardowych na 8 procent.

— Posiedziciel p. Wiktor Kwiatkowski z Gietrzwałdu kupił posiadłość w ulicy Lipszackiej nr. 15 od kupca pana Schlesięra za 25,500 m.

— Do składu p. Fischera w ulicy Prostej zakradli się złodzieje w nocy na czwartek. Oprócz zegarków skradli z dwóch kas po 15 marek.

— Tutejsza firma Werner i Spółka, zakład garderoby damskiej, która ledwo od pół roku istnieje, podała się do konkursu.

— Pan minister oświaty zawezwał kierowników szkół, aby w ostatni dzień szkolny przed Świętami zwrócili dzieciom uwagę na to, że kończy się obecne stulecie. Mają więc Bogu podziękować za odebrane dobra i o utrzymanie tychże i nadal z całych sił się starać.

— Przeprowadzka noworoczna rozpoczęła się z dniem 2 stycznia. Tęgo dnia muszą skończyć przeprowadzkę rodziny, mające małe, najwyżej z dwóch pokoi składające się mieszkanie. Kto ma mieszkanie z 3 do 4 pokoi, winien skończyć przeprowadzkę dnia 3 stycznia do godziny 12 w południe, zmiana zaś mieszkań większych musi być ukończoną 4 stycznia do godziny 12 w południe.

pochodzenia. Chłopcy nie zważali na to, bo usunawszy się w tył, uściskali się serdecznie, i między sobą znowu udecydowali, że obie książki będą wspólną ich własnością.

Po popisie nastąpiło sute śniadanie, z którym wystąpiła pani Marta lepiej od najlepszego kuchmistrza. Proboszcz, który mimo całego uszanowania dla kolatora i kolatorowej miał swoje widzimisie — (demokratycznymi je nazywała Dowmontówna z domu, pogardliwie się uśmiechając), posadził przy stole kolatorową między organistką i jakąś zaściankową szlachcianką, a kolatora między organistę i pana Brzozę. Na uwagi zaś organisty, które mu tenże robił po eichu w tym względzie, odpowiedział krótko i węzłowato:

— W kościele i w szkole wszyscy równi; a plebania to trochę jedno i drugie.

Ale że śniadanie było wyborne, a obie sąsiadki Dowmontówny z domu ucałowały ją kilka razy w rękę, a kolator wypił kilka kieliszków wina, którego był nie małym lubownikiem, więc wszyscy wstali od stołu w najlepszym humorze i najlepszej komitywie.

Po śniadaniu państwo Biedzicy wyszli do drugiej izby z księdzem proboszczem, który długo z nimi rozmawiał z wielkim ferworem. Zawołano organistę do drugiej izby, i ksiądz proboszcz oznajmił, jako kolator dobrodziej tyle jest łaskaw, że przystaje na to, aby Kazio jechał do szkoły powiatowej z paniczami i organistką razem. Zaczęły się tłumaczenia i dziękowania. Organista i organistka kilkakrotnie ucałowali ręce dziedzica i dziedziczki.

— Pamiętaj chłopcze, ozwał się dziedzic, abys postępowaniem swoim stał się godnym towarzystwa moich synów.

Dziedziczka skrzywiła się, zarumieniła i dodała:

— Którym będziesz do posługi!

— Będiesz mógł korzystać z nauk, które pan Dobinowski dawać będzie moim synom, ozwał się znowu pan Biedzicki, chcąc nieco poprawić żonine powiedzenie. Poznajcie

— Karty zabezpieczenia na starość i niemoc tracą jak wiadomo swą wartość, jeżeli ich w przeciągu dwóch lat od dnia wystawienia ich nie zamieni się na nowe. W interesie zabezpieczonych przypominamy więc, że ci, którzy karty sobie wystawili kazali 1 stycznia r. 1898 muszą je policyi do zamiany na nowe oddać zaraz lub najpóźniej do 30 grudnia rb. Kosztów to nie pociąga za sobą.

* **Wartembork.** Ks. kuratus Rudowski ząd powołany został na zastępstwo do Biskupca. — O strasznej zbrodni, o jakiej donosiliśmy w zeszłym numerze, dochodzą teraz następujące szczegóły: Kołakowski, liczący lat 75, ożenił się przed 5-ciu miesiącami z 52 letnią wdową Rigelską. Kłótnie zachodziły często pomiędzy temi małżonkami i taka kłótnia o drobnostkę wszczęła się i w niedzielę. K. leżał już w łóżu, gdy otrzymał od żony cięcie siekierą w głowę, które go natychmiast o śmierć przyprawiło. Gdy żandarm p. Blaschkowski przyszedł do mieszkania, była krew już obmyta, a kobieta bardzo spokojną. Powiedziała ona, że tylko kijem uderzyła męża, ale przyznała zaraz, że może była to i siekiera. Udział w morderstwie brała i 17-letnia córka z pierwszego małżeństwa, Augusta Rigelska. Obie kobiety aresztowano. — Na obwód Mokiny obrany został wójtem właściciel dóbr p. major Kickton w Zapunach.

* **Bartóły.** Właściciel młyna pan Kaeswurm zamierza spuścić należące do niego jezioro bartółtowskie. Wnioski temu przeciwnie, lub żądania odszkodowania powinny być zameldowane w ciągu trzech miesięcy do wydziału powiatowego w Olsztynie.

* **Pasym.** We wtorek w nocy wybuchł ogień w młynie p. Lüdcke. Ogień wybuchł w domu maszyn i zniszczył takowy. Dom ten niedawno był wystawiony i dotąd nie zabezpieczony, dla tego właściciel ponosi stratę.

* **Ządzbork.** W zeszłym tygodniu udało się tutejszej policyi przychwycić całą bandę złodziejską. Ewangelickiemu proboszczowi w Warpunach skradziono pewnej nocy bielizny, rzeczy itd. w war-

się chłopcy między sobą, dodał uroczyście i pogłaskał Kazia z lekka po twarzy.

Pan Dobinowski pociągnął chłopca za ucho, na znak zapewne, że go bierze w posiadanie. Chłopcy zbliżyli się do siebie. Z chłopcami poszło najlepiej. Guccio i Fredzio radzi byli, że będą mieli z kim się bawić.

— Będziemy dokazywali! mówili do Kazia.

— Ja będę słuchał i uczył się; odrzekł Kazio.

— I owszem! powiedział żywszy Guccio; to będzie i za nas się uczył.

— Ale musisz pomagać nam, dodał Fredzio robić psikusy Dobinosiowi. Zobaczysz jaki to nudziarz.

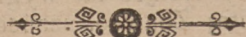
Rozśmiał się na to Kazio, i wyszli chłopcy na dziedziniec. Organista miał łzy w oczach i rzekł do żony:

— Daj mu Boże jak najlepiej!... kiedy chce być uczonym! na organistę jaki obcy przyjdzie.

Oboje przygotowywali wszystko dla Kazia, by go wyprawić jak najlepiej. Poczciwi ludziska zapożyczyli się, by mu porządnie sprawić ubranie i bieliznę jakby paniczowi, i dać mu prócz tego kilkanaście złotych do kieszeni na drobne potrzeby.

Przyszedł nareszcie smutny dzień rozstania. Przy odjeździe dopiero zabolalo serce Kazia i serdecznie płakał; płakali z nim przybrani rodzice, a mała Dusia zanosila się od płaczu. Organista najdłużej zucha udawał, i ciche tylko miał łzy w oczach, ale w końcu już nie mógł wytrzymać, i ryknął takim głosem, że mocniejszego nie dobyłby z dudów organowych. Kazio był na cmentarzu; modlił się na grobie matki, a gdy wrócił ztamąd, w ostatniej jeszcze chwili padł do nóg przybranym rodzicom i dziękował im serdecznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



tości 700 marek. Złodzieje użyli woza do przewiezienia tych rzeczy, a policja śledziła ich i zrewidowała dom, dokąd zajęchali. Tam znaleziono wiele skradzionego mięsiva, a jak jeden ze złodziei wyznał, skradli oni też krowę u posiadziela Lindenblatt w Bäslackshof.

* **Biała.** Kupiec p. Gustaw Kruppa ztąd, dawniej w Olsztynie zamieszkały, został przez sąd przysięgłych w Elku za rozmysłne podpalenie skazany na 3 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 5 lat. W wrześniu tego roku miał on podpalić masywny chlew mistrza stolarskiego Grellinga.

* **Nowemiasto** nad Drwęcą. Nauczyciel religii przy tutejszym progimnazjum ks. Dr. Bernard Pawlicki odjechał 15-go b. m. do Berlina, aby tam objąć posadę proboszcza wojskowego. Dyrektor zakładu gimnazjalnego czyni podobno usiłowania, aby już nie ustanowiono osobnego nauczyciela religii, lecz aby naukę religii udzielał proboszcz albo wikary miejscowy. Zapewne ani władza kościelna ani świecka na to się nie zgodzi.

* **Swiecie.** Liczba wychodźców wynosi w tutejszym powiecie wedle ostatniej statystyki 5000 osób. Z całych Prus Zachodnich wychodzi rocznie na zachód za pracę 33,000 ludzi. Przed laty 18 było w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej 25115 slug, w r. 1895 zaś już tylko 20120. — Wymowne liczby.

* **Swiecie.** Wielki pożar zniszczył w nocy z poniedziałku na wtorek młyn w Przechowie, należący się firmie Biber. Powstał on w poniedziałek około godz. pół do 10 i z taką szybkością się rozprzestrzenił, że w przeciągu pół godziny z całego młyna tylko ruiny pozostały. Spalił się także tartak. Płomienie objęły następnie most z drzewa łączący Swiecie z Przechowem i przepaliły go. Z tego powodu komunikacja została przerwana, a straż pożarna świecka nie mogła przyjść z pomocą. Wiatr tego wieczora był silny, to też roznosił iskry po okolicy. To spowodowało, że zapaliła się posiadłość właściciela Kuchenbaekera; i tu pomoc nie wiele się przydała. Szkody powstałe wskutek zniszczenia młyna, obliczają na pół miliona marek. Przerwane jest także połączenie telefoniczne z Bydgoszczą i Berlinem, ponieważ spalił się słup telegraficzny. Przechowo utraciło także wskutek tego centralną stację elektryczną. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie wiadomo. — Nową miejską rzeźnię otwarto w poniedziałek. Koszta pobudowania jej wynoszą około 140,000 mrk.

* **Pelplin.** Jeden z obywateli z pod Gniewu kazał kilka sztuk bydła pędzić do Pelplina, choć miejsce jego zamieszkania należało do objętych środków ostrożności dla zarazy pyska i racic. Sąd ławniczy w Gniewie skazał go za to na trzy dni więzienia.

* **Z Kwidzyńskiego.** W wiosce Baldram (?) rzucił się w ubiegłą sobotę pastuch na swego pracodawcę, posiadziela Thimma i zadał mu 5 ciężkich ran młotkiem w głowę, dla tego, że chcąc porzucić miejsce, nie otrzymał zaraz zapłaty. T. padł bez przytomności na ziemię, dopiero po dłuższym czasie przyszedł znowu do siebie. Brutalnego pastucha przyaresztowano.

* **Mogilno.** Dnia 14 bm. stał przed sądem ławniczym parobek, oskarżony o „groben Unfug“, popełniony przez to, że po zebraniu wyborczem, które się odbyło dnia 19 listopada, zaśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“. Jedynym tym śpiewem obrażonym był występujący w roli świadka sierżant policyjny, który, usłyszawszy tę pieśń, lokal opuścił. Zastępca prokuratora wniosł o ukaranie podsądnego trzydniowym aresztem. Sąd jednakże pomimo stwierdzenia faktu nie mógł nabrać przekonania, żeby śpiew ten ogłosił publiczności obecnej w lokalu był niemiłym lub takową drażnił, dla tego wydał werdykt uwalniający oskarżonego od winy i kary.

* **Moguncya.** We wtorek rano po godzinie 8 odczuto tutaj dosyć silne trzęsienie ziemi. W Grossgerau, Bischofsheim, Koenig-

staetten, Ruesselheim i innych miejscowościach nad Renem górnym położonym trzęsienie tak było silne, że ludzie z domów uchodzili z obawy, że się mieszkania ich w gruzy rozsypią.

* **Z Galicyi.** Ks. Julian Wolszlegier, członek znanej w Prusach Zachodnich i w Księstwie rodziny, który w starszym wieku, licząc lat 40, wstąpił do OO. Jezuitów w Galicyi i przed kilku laty na kapłana wyświęcony został, otrzymał od swych przełożonych przeznaczenie do Stanisławowa.

* **Paryż.** Głupcy nie wymarli, ciągle się rodzą. Pewnemu kupcowi pomocnik ukradł 3 tysiące franków i »drapnął« z niemi w świat. Po 7 latach spotyka ów kupiec złodzieja na ulicy, zaczepia go i żąda od niego zwrotu pieniędzy. Ten przyznaje, że od niego samowładnie sobie pożyczył i że ta pożyczka mu posłużyła na korzyść, albowiem obecnie doszedł do majątku i jest akredytowanym w banku. Oświadcza tedy ów złodziej, że mu da czek do banku na 5 tysięcy franków, gdyż mniejszych czeków tam nie przyjmują. Prosi byłego pryncypała, aby mu resztę nienależących mu się pieniędzy tj. 2 tysiące franków wypłacił, a jutro rano odebrał sobie owe pięć tysięcy franków z banku. Expryncypał uwierzył w uczciwość dłużnika, wziął czek, wypłacił 2 tysiące franków — ten podziękował i odszedł. Expryncypał nazajutrz udał się do wskazanego banku, okazał czek i usłyszał »miłą« wiadomość, że tego człowieka nikt w banku nie zna i tak ów »mądry« expryncypał dopłacił złodziejowi jeszcze 2 tysiące fr. do poprzednio ukradzionych.

Rozmaitości.

Nieprzyjemnemu wypadkowi uległ w Wroclawiu pewien 14 letni uczeń kupiecki, który przechodząc przez most żelazny Lessinga tamże wpadł z pustoty na myśl, zbliżenia swego języka do żelaznej balustrady mostu podczas silnego mrozu. W jednej chwili przymarzył mu język do żelaza, od którego nie mógł się pomimo rzęzy i wysilenia odczepić. Dopiero dzięki pomocy 2 urzędników policyjnych, którzy pilnem chuchaniem na język przymarznięty starali się go uwolnić z więzów lodowych, z wielkim trudem wybawił się chłopak z niemiłego położenia: język jednak tak ucierpiał, że swawolny chłopiec musiał się udać do lazaretu.

Straszny wypadek zdarzył się towarzystwu weselnemu w Sławonii. W gminie Ilok odbywał się ślub syna właściciela ziemskiego Stefana Manyłowica z piękną, ale ubogą Maryą Stanowic. Po obrzędzie kościelnym goście weselni ośmiu saniami wyjechali do domu rodziców pana młodego. Droga prowadziła przez wysoką tamę obok rzeki Dunaju. Podochoceń woźnice bili konie, które pędziły galopem. W tem pierwsze sanie stoczyły się z 40 metrów wysokiej tamy do Dunaju, a niemi poszły trzy dalsze. W nurtach rzeki straciło życie 16 osób, a także i młoda para. Zwłok nie zdołano odszukać.

Najdalsza siedziba ludzka. Najbliższą od bieguna północnego siedzibą ludzką jest wioska na wybrzeżu północno-wschodnim Grenlandyi, na brzegu cieśniny Smitha, licząca 254 mieszkańców. Mieszkańcy ci nie mają ani praw, ani religii, czytać i pisać nie umieją, nie mają monet, soli ani pożywienia roślinnego. Z niesłychaną trudnością badacz Peary przekonywał ich, że na południu są ziemie, przez ludzi zamieszkałe. Mieszkańcy wioski znają doskonale część północną Grenlandyi, tudzież wyspy pobliskie. Co najdziwniejsza, są to Chińczycy tak z wyglądu, jak z mowy; język ich jest skażonym językiem chińskim. Jaką drogą tamdotąd przybyli? W języku ich niemasz śladu języka ani Eskimosów ani Samojedów, zkad wniosek, że przybyli w dzisiejszą swoją siedzibę przez.... biegun.

Oryginalna pociecha.

Krawiec: Łaskawy panie Dłużnicki, byłby już czas najwyższy, żebyś mi pan zapłacił co mi się należy.

Dłużnicki: Ależ, panie majster, czasu jest dość na świecie. Proszę tylko przybyć do mnie za tydzień, a ja wtedy panu powiem, kiedy znów będziesz mógł — przyjść.

Co lepsze?

Była raz pomiędzy kilku znajomymi rozmowa o cholery i lichwie.

Ku niemałej ucieście reszty wystąpił jeden z obecnych z następującym zdaniem:

— Co do mnie, to uważam lichwiarza za niebezpieczniejszego od cholery. Boć cholera, choć kogo pochwyti, to nie zawsze bierze, ale gdy lichwiarz do kogo się przycepi, to w końcu zawsze go weźmie.

Cicho! Cicho!...

Cicho! cicho! śpi Dziecina...

Zziębła — głodna... malusienka —

Przy Niej głowę Swą skłoniła

Panna Święta, Matuleńka.

Chór aniołów piosnką cichą

Ukołysał Dziecię Boże.

Gwarem — szmerem — niepokojem

Nikt Go zbudzić tu nie może.

A gromada, na twarz pada

Oczy, ręce w niebo wznosi...

O sen cichy i spokojny

Dla Dzieciny Bożej prosi...

I uwielbia dobroć Boga,

Który zstąpił na nizkości...

I powtarza szeptem cichym:

„Chwała Bogu w Wysokości“.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 19 grudnia.

Bydła rogatego spędzono 4276 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 63—67 m., II kl. młode mięsne i tuczne lub starsze tuczne 59—62 m., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 55—57 m. IV kl. lichy odżywione każdego wieku 50—54 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 60—63 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odzyw. starsze 54—58 m., III kl. lichy odz. 49—53 m. Jalówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jalówki, najw. wart. rzeźn. — m. II. ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 54—55 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki 52—53 m., IV kl. średnio odzyw. krowy i jal. 50—52 m. V. kl. słabo odz. krowy i jal. 45—48 m.

Cieląt spędzono 1406 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 70—75 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 65—68 m., III kl. słabsze ssaki 52 do 58 m., IV kl. starsze słabo odz. 42—50 m.

Skopów spędzono 9627 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 60—63 m., II kl. starsze skopy 52—54 m., III kl. średnio ozyw. skopy i owce 40—50 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m.

Świń spędzono 9104 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1 1/2 roku stare, a) 46—47 m. b) serniki — — — II kl. mięsiste 43—45; III kl. słabo rozwinięte e 41—43; IV kl. stare świnie a) 40—42 marek.



Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek na »Bibliotekę Powieści«, najtańsze i w treść najobfitsze pismo powieściowe polskie. Cena kwartalnie »Biblioteki Powieści« wynosi na wszystkich pocztach tylko 75 fen.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Kalendarz ścienny jako bezpłatny dodatek dla naszych Czytelników. Nadto dołączamy dodatek rolniczy »Gospodarz«, który stale dołączać będziemy raz na tydzień co czwartek w takim razie, jeżeli od Nowego Roku przynajmniej 500 abonentów nowych zyskamy. Niechże więc Czytelnicy nasi o przysporzenie tej liczby Czytelników nam się starają, abyśmy pokryć mogli przynajmniej kosztą druku.

Z powodu uroczystych Świąt Bożego Narodzenia przyszedł numer Gazety wydanie dopiero w środę wieczorem.

Odwołując się na dawniejsze ogłoszenie podaję niniejszym do wiadomości rzadko korzystną sposobność taniego zakupna, jak się o tem każdy przekonać może, po następujących podpadających tanich cenach, jednakże tylko za gotówkę:

Paltoty męskie ciepło watowane

DOUBLE I i II wielkość od 9 marek.	Satin Double od 12 marek.	Krimmer II i Eskimo II z grubą, wełnianą podszewką od 12,50 m.	Ostatnie atłasem lub jedwabem podszyte od 25 marek.
---	--	---	--

Płaszczce cesarskie i Hohenzollern
pierwsze bez peleryny, ostatnie z peleryną
po 10-15 m. po 20-36 m.

Szłafroki po 6, 8 do 10 marek.
Szłafroki z najlepszej materii i najeleganciejszego wykończenia od 12 m.

Grube żakiety zimowe!
Jopy dla mężczyzn po 3,50, 5
do 12 marek.

Grube żakiety zimowe!
Jopy dla młodzieńców i chłopców od 2,50 do 8 marek.

Grube żakiety zimowe!
Jopy z najlepszych materii
(fason sportowy) od 8 do 16 m.

UBRANIA DLA CHŁOPCÓW

w każdym wieku. Także grubo watowane z długimi spodniami dla chłopców już od 4 lat. Zupewnie szczególnie wysoko zapinane fasony od 2 marek.

PŁASZCZE DLA CHŁOPCÓW

z peleryną i bez grubo podszyte. Długie płaszczce cesarskie bez peleryny od 4,50.
Paltoty Krul, bez szewka na plecach od 6 m. Elegancka nowość!

Spodnie sukienne od 2,50 m. Spodnie cągowe od 1 marki.

Kamizelki od jednej marki.

Pojedyńcze spodnie dla chłopców z wystkim od 1 marki.

Płaszczce dla kuczerów po 15, 20, do 30 marek.

Zadna robota tak zwana tandetowa, tylko dobra robota i dobre leżenie, za które się ręczy.

Gacie. Parasole. Kapelusze. Krawaty. Szelki. Bielizna itd.

Na eleganckie nowości w powyższych ubraniach dla mężczyzn i chłopców, paltotów i płaszczczy jako i sukien i bukskinów dla

oddziału na miarę

które główną gałąź mego przedsiębiorstwa tworzą, zwracam szczególną uwagę. Dla ostatnich mam stałego wysoce uzdolnionego przykrawacza, jako i 2 warsztaty krawieckie w domu oprócz wielu innych sił krawieckich. — Szczególny oddział dla reperacji i czyszczenia. Gdzieindziej kupione materye przyjmuje się do uszycia.

Jacob Levy,

Olsztyn, rynek 20, obok pana Struwy.

Wspaniałe podarki na gwiazdkę!

Najtańsze dotąd zbiorowe wydania.

Wyszły świeżo z druku:

Poezye Juliusza Słowackiego w 4 tomach.

Broszurowane tylko 3,00 m., ozdobnie oprawne w dwóch tomach tylko 4,00 m.

Poezye Adama Mickiewicza w 4 tomach.

Broszurowane tylko 2,00 mk., ozdobnie oprawne w 2 tomach tylko 3,00 mk.

Na porto każdego dzieła załączyć należy z miejscowości w odległości do 10 mil 25 fen., a 30 fen. z miejscowości dalszych.

Cennik wydawnictw na żądanie darmo i franko.

Wydawnictwo Dzieł Ludowych

Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai D.-S.)

Polecam:

Cukier za funt 28 fen.
Farynę " " 27 fen.
Kawę paloną funt po 80 fen., 1,00, 1,20, do 1,80. mrk.
Najpiękniejszą Guatemalę za funt . . 1,10 mrk.
Znakomite śliwki tureckie funt . . . 20 fen.
Sledzie sztuka 5 fen.
jako i wszelkie

xxx towary kolonialne xxx

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

S. Flatau,

Olsztyn, ul. Prosta 23

Papier listowy

z pięknymi polskimi nagłówkami, teczka (5 arkuszy i 5 kopert) po 10 fen. poleca drukarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

Z powodu korzystnego zakupna polecam jako najlepszy napój teraz w zimie prawdziwie dobre **alzacckie wino czerwone** do groku za flaszkę 70 fen.

August Lubowski.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie.

Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)

Wyjechałem
na kilka dni.
Dr. Dekowski,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Prima wędzoną słoninę,
„ wędzone brzuchy,
„ białą soloną słoninę,
„ zwijane solone sadło,
„ czysty wieprzowy smalec,
w beczkach od 1 i 3 centnarów
poleca po najtańszych cenach

St. Walendowski,
Podgórz pod Toruniem.
Jedyny polski skład na Zach. Prusy

Sprzedż drzewa.

W czwartek, 28 grudnia prze pol. o 10 w Olsztynie (hotel Kopernika) obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania obwođu Kudypy 2 rm. dębowego drzewa na pożytki II kl., osowego drzewa na pożytki IV kl., około 115 sztuk igliowego drzewa do budowl i do V kl.

Z nadleśnictwa Kudypy odbędą się w przyszłym kwartale 1900 r. terminy na drzewo jak następuje: 11 stycznia w Jonkowie, 25 w Spręcowie, 13 w Jonkowie. W lutym: 8 w Jonkowie, 22 w Barkfedzie, 24 w Jonkowie. W marcu: 8 w Jonkowie, 22 w Spręcowie, 24 w Olsztynie.

Najtańszy zakup

na Gwiazdkę!

Piękna palona kawa za funt 80 fen.
„ „ Santos za funt 1,00 m.
„ „ Perl za funt 1,10 m.
„ „ Domingo mieszanka 1,40 m.
„ „ Jawa i Ceylon 1,60 m.
Puder cukrowy pomorski za funt 32 fen.
Cukier w kostkach „ 28 fen.
Migdały duże i wybrane 1,20, 1,40 m.
Rodzynki, piękny gatunek za funt 40 fen.
Margarynę, najlepszą do pieczenia za funt 70 fen.
Smalec za funt 50 fen., tłuszcz za funt 40 fen.
Okrasę (szpak) pięknie wędzoną za funt 50 fen.
Rumy, najlepsze Jamajka za flaszkę 1,50, 1,75 i 2 marki.

Wina czerwone, wyborne do groku 80, 90 f., 1 i 2 m
Wina stolowe „Samos“ po 1,00, 1,25, 1,50 i 200 m., jako i wszelkie wina, koniaki i likwory.

Cygary w najlepszej dobroci po 3,00, 3,50, 4,00 i 5 i po wyższych cenach, wedle życzenia.

Orzechy małe i duże, **marcepany**, herbaty i konfektury marcepanowe, konfityry, cukierki, pierniki, brukowce, jako i wszelkie

towary kolonialne

poleca taniej niż gdzieindziej w najlepszej dobroci i przy rzetelnej i skorej usłudze

A. Black,

Olsztyn, ulica Górna (Oberstr.) 1.

Książki do nabożeństwa

od 25 fen. do 10 m. poleca drukarnia „Gaz. Olszt“.